SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X — Nr 2 (405)
14 STYCZNIA — 14 JANVIER 1956

CENA PRIX 20 fr.

B.D.I.C

Oddział T. R. J. N. w Stanach Zjednoczonych

Dnia 11 grudnia 1955 roku powstała w Nowym Jorku zjednoczona polska reprezentacja polityczna — Oddział Rady Jedności Narodowej w Ameryce. Uroczyste zebranie odbyło się w głównej sali Fundacji Carnegie, naprzeciw budynku Narodów Zjednoczonych. Otwarcia dokonał wybitny przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego, jeden z 16-tu aresztowanych przez Rosjan kierowników polskiego podziemia z okresu okupacji hitlerowskiej — **Kazimierz Bagiński.** Weryfikacji członków z ramienia Prezydium Rady Jedności Narodowej w Londynie dokonał **Stanisław Jordanowski.**

Sala wypełniona była po brzegi publicznością polską, przedstawicielami Polonii, reprezentantami innych emigracyj politycznych i społeczeństwa amerykańskiego. Licznie przybyła amerykańska prasa.

Prezes Bagiński wezwał zebranych do uczczenia pamięci: Tomasza Arciszewskiego, członka Rady Trzech, byłego premiera anty-jałtańskiego rządu polskiego i przywódcy PPS; gen. Leopolda Okulickiego, ostatniego dowódcy Armii Krajowej, który zmarł w więzieniu sowieckim w roku 1946 oraz prof. Stanisława Strońskiego, wybitnego polskiego dziennikarza i parlamentarzysty.

Przemówienie swoje Kazimierz Bagiński poświęcił omówieniu celów i zadań Oddziału Rady Jedności Narodowej w Ameryce. Powiedział on m. in.:

„Zjednoczenie Narodowe obejmuje bezmała całą polską emigrację polityczną w świecie i ma poparcie dawnych emigracji. Występuje więc jako jedyna, uprawniona reprezentacja Polski.

„Bez wolnej Polski i krajów dzisiaj ujarzmionych nie będzie pokoju w świecie. Sowiety — czciciele siły, wszystkie ustępstwa uznają jako objaw słabości. Tylko zdecydowana polityka wyzwolenia, nie ulegająca szantażom sowieckim może uchronić świat przed katastrofą".

Odczytano następnie życzenia nadesłane z Londynu.

Generał **Władysław Anders** w imieniu Rady Trzech napisał:

„Podejmujecie Panowie działanie na terenie szczególnie ważnym dla przyszłości świata i Polski. Naród amerykański dał już niejednokrotnie dowody, jak wielką wagę przywiązuje do wolności wszystkich narodów... Polska do której wrócimy, będzie krajem demokracji, sprawiedliwości społecznej i wolności człowieka. Piętnujemy oszczerczą propagandę komunistyczną, jakobyśmy odmawiali powrotu do Polski dlatego, że nastąpił tam przewrót społeczny. Tak mogą o nas mówić tylko niedawni sojusznicy Hitlera...

Reprezentujecie Panowie w Ameryce wolę społeczeństwa polskiego, wszystkich jego kierunków i odcieni politycznych. Łączy Was, tak jak i cały obóz Zjednoczenia w wolnym świecie, jedna myśl i jedno pragnienie: skutecznej pracy i walki dla odzyskania wolnej, całej i niepodległej Polski. Z myślą o tym zadaniu pozostajemy na obczyźnie. Nie rozstajemy się ani na chwilę z gorącym pragnieniem powrotu do Ojczyzny wolnej od najazdu. Wyzwoleniu Polski oddać pragniemy wszystkie nasze siły... Oddział Rady Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych znajdzie niewątpliwie wiernego sojusznika w Polonii Amerykańskiej, która złożyła już tyle dowodów swego gorącego patriotyzmu i oddania Polsce".

Życzenia nadesłali również drugi członek Rady Trzech, Ambasador **Edward Raczyński,** prezes Rady Jedności Narodowej **Tadeusz Bielecki,** przewodniczący Egzekutywy Z. N. w Londynie gen. **Roman Odzierzyński** oraz członek amerykańskiej Izby Reprezentantów **Tadeusz Machrowicz.**

Dyplomatyczny reprezentant Polski w Waszyngtonie amb. **Józef Lipski** wygłosił przemówienie, w którym zapowiedział współpracę z Oddziałem. **„Głównym naszym zadaniem na emigracji** — mówił on, — **jest obrona praw Polski na terenie międzynarodowym. Skuteczność tej obrony jest uzależniona przede wszystkim od skupienia naszych sił i jednolitego postępowania... W Akcie Zjednoczenia znalazłem wyraźne stwierdzenie zasady utrzymania ciągłości prawnej państwa polskiego, co uważam za rzecz podstawową, jak również zadanie, aby polska polityka zagraniczna miała zapewnioną niezależność".**

Oddział powitał również prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej w Nowym Jorku **Franciszek Wazeter,** podkreślając wagę jedności działania politycznego wśród emigracji politycznej: **„Tylko taka jedność daje Polonii amerykańskiej podstawę do bardziej skutecznego działania na rzecz niepodległości Polski".**

Przebywający w Stanach Zjednoczonych z chwilową wizytą, członek Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego **Zbigniew Stypułkowski,** jeden z 16-tu aresztowanych przywódców Polski podziemnej, przedstawił zasięg Zjednoczenia Narodowego. Obejmuje ono wszystkie partie polityczne i ruchy, które przed wojną budowały tradycje polskiej demokracji, zaś w czasie wojny i po wojnie prowadziły walkę w kraju

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Uchwały Skarbu Narodowego

W dniu 14 grudnia odbyło się plenarne posiedzenie Głównej Komisji Skarbu Narodowego pod przewodnictwem gen. **W. Andersa.** Przed rozpoczęciem obrad zebrani oddali cześć pamięci prezesa **Tomasza Arciszewskiego,** zmarłego członka Rady Trzech oraz członka Prezydium Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

Podczas obrad prezesi komitetów Głównej Komisji, organizacyjnego — red. **A. Dargas** i finansowego — prez. **S. Soboniewski,** przedstawili stan aktualny na swych odcinkach pracy. W dziale organizacyjnym osiągnięto już stan z okresu najlepszego rozwoju Skarbu Narodowego, a tworzenie nowych komórek jest w toku. W dziale finansowym wpływy bieżące na Skarb Narodowy kształtują się coraz lepiej z każdym miesiącem. Szczególnie dodatnio zaznaczają się wpływy w W. Brytanii, gdzie zbiórka w listopadzie dała wraz z Funduszem Obrony Sprawy Polskiej — wynik najwyższy od czasu istnienia Skarbu Narodowego.

Prezes Komitetu Zbiórki na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej — gen. **T. Bór-Komorowski** przedstawił wynik zbiórki zamykający się na dzień 14-go grudnia 1955 roku kwotą £ 2015.7.6. (2 miliony franków). Do tej pory wypłacono £ 721.16.9 (720 tys. fr.). Kwota ta obejmuje koszta pobytu delegacji polskiej w Genewie, wydatki Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego związane z naszym wystąpieniem w Genewie, przygotowanie i rozesłanie memoriałów oraz koszta poniesione przez Fundusz dla prowadzenia zbiórki.

W wyniku uchwały powziętej na posiedzeniu plenum Głównej Komisji Skarbu Nar. w dniu 6 maja 1955 roku i po zebraniu rezultatów ankiety, rozpisanej i skierowanej latem br. do wszystkich ogniw Skarbu Narodowego w świecie, Główna Komisja Skarbu Narodowego jednogłośnie powzięła następującą uchwałę:

„Główna Komisja Skarbu Narodowego postanawia nadać par. 28 Statutu Skarbu Narodowego następujące brzmienie:

„Par. 28. Główna Komisja Skarbu Narodowego powołuje dla poszczególnych obszarów Komisje Skarbu Narodowego albo Delegatury Terytorialne bezpośrednio jej podległe.

Działają one do czasu wyłonienia Komisja Skarbu Narodowego w drodze wyborów dokonanych przez płatników wszędzie tam, gdzie warunki na to pozwalają. Sposób przeprowadzenia wyborów określa regulamin uchwalony przez Komisje Skarbu Narodowego zgodnie z par. 33 niniejszego Statutu. Liczba członków Komisji Skarbu Narodowego będzie wynosić od 6 do 30. Delegatury Terytorialne tworzone przez Główną Komisję Skarbu Narodowego mogą być wieloosobowe lub jedno-osobowe".

Główna Komisja powzięła również następującą uchwałę:

„Główna Komisja Skarbu Narodowego upoważnia Prezydium do przedłożenia właściwym czynnikom politycznym postulatów w sprawie rozszerzenia składu Głównej Komisji Skarbu Narodowego przez wprowadzenie przedstawicieli wybranych przez Komisje Skarbu Narodowego w krajach, w których terytorialne władze są wyłaniane w drodze wyborów".

Główna Komisja nie mając uprawnień do zmiany struktury władz naczelnych Skarbu Narodowego może tylko na tej drodze działać w kierunku dalszego rozszerzenia udziału płatników we władzach Skarbu Narodowego. Jedynie bowiem czynniki nadrzędne władne są zmienić obecną strukturę Skarbu Narodowego.

Powzięcie tej uchwały poprzedziły wielokrotne obrady Komitetu Organizacyjnego Głównej Komisji i dyskusje Prezydium celem znalezienia właściwego rozwiązania dla wprowadzenia przedstawicieli terenowych do władz Skarbu Narodowego.

Albo — albo

Na święta Bożego Narodzenia, Ojciec św. wydał orędzie, w sposób kategoryczny potępiające komunizm i ostrzegające przed wszelkimi teoriami, opartymi na materializmie i widzącymi w postępie technicznym gwarancję szczęścia ludzkości. Wślad za tym orędziem opublikowany został list Papieża Piusa XII, skierowany, z okazji rocznicy Obrony Częstochowy, do Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, do polskich biskupów i ordynariuszy **„pozostających w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską".** Obszerny ten dokument podnoszący rolę, odegraną przez Polskę w dziele obrony wiary, pozwala z uznaniem opór, stawiany przez Polaków bezbożnictwu; po przedstawieniu prześladowań, jaki cierpi obecnie katolicyzm w Polsce „ludowej" — aresztowanie Prymasa i szeregu biskupów, usuwanie zakonników z klasztorów, rozwiązanie stowarzyszeń katolickich, zlikwidowanie prasy katolickiej, usunięcie religii ze szkół — Ojciec św. dłuższy ustęp poświęca „katolikom postępowym", którzy **„fałszywy postęp chcą łączyć z religią chrześcijańską pozbawioną własnej prawdziwej treści".** Papież wskazuje na konieczność stawiania oporu, aby **„światło nie ustąpiło ciemnościom".**

List kończy się szczególnym błogosławieństwem dla Prymasa, **„oderwanego od własnej stolicy"** i dla biskupów, znajdujących się w więzieniu.

List papieski jest dokumentem takiej wagi, że każdy Polak—katolik winien go głęboko przemyśleć... i przeprowadzić po tym przemyśleniu pewien rachunek sumienia. Czy aby nie zaplątał się w rozstawionych przez komunistów sieciach? Bo używają oni metod wielce przemyślnych, ubierając swe sprzeczne z wszelkimi zasadami moralności chrześcijańskiej teorie w płaszcz... wiary katolickiej! Tak właśnie czynią owi „katolicy postępowi", których list Ojca św. przedstawia jako niebezpiecznych wrogów: udają wierzących, udają katolików, ale ten katolicyzm „poprawiają" w taki sposób, że w praktyce staje się on podobny do bezbożnictwa, jak jedna kropla wody do drugiej.

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że ma tu do czynienia z chytrym podstępem **płatnych agentów komunizmu,** przydzielonych do „roboty katolickiej" w celu rozsadzenia społeczeństwa katolickiego od wewnątrz.

Dziś, kiedy jasno i stanowczo wypowiedziała się sama Stolica Apostolska, wątpliwości żadnych być już nie może: **kto idzie ręka w rękę z reżymem komunistycznym, kto idzie ręka w rękę z „postępowymi katolikami" — synem Kościoła katolickiego już nie jest,** gdyż działa przeciwko religii chrześcijańskiej. Dziś już nie sposób lawirować, asekurować się na obie strony; trzeba wybrać: albo—albo. **Albo się wierzy w Chrystusa, albo się wierzy w Bieruta. Jedno z dwóch.**

Wiktor JUNOSZA

Ryszard WRAGA

Rewolucja narodowa czy kontrrewolucja sowiecka

II.

Przed kilku laty spędziłem wiele, wiele czasu nad studiowaniem w olbrzymiej bibliotece Muzeum Brytyjskiego zagadnienia rewolucji. Początkowo nosiłem się z zamiarem napisania książki o rewolucji w ogóle a o możliwościach i potrzebie rewolucji w Polsce w szczególności. Później — w miarę wgłębiania się w źródła i materiały — myślałem już tylko o sporządzeniu swego rodzaju bibliografii światowej literatury o rewolucji. Skończyło się na paru artykułach i osobistym przeświadczeniu, że temat jest ogromny, jeżeli chodzi o filozofię, socjologię i psychologię — prawie że wyczerpany. Książek (nie mówiąc już o artykułach i broszurach) o rewolucji napisano wielkie mnóstwo — tysiące, tysiące, tysiące... Są wśród nich rzeczy genialne, wiele prac poważnych i jeszcze więcej tzw. „śmiecia". I jest rzeczą charakterystyczną iż w tej niebywałej powodzi rzeczy drukowanych o rewolucji ludzkość zdobyła się tylko na dwa określenia pojęcia rewolucji.

Jedno z nich — nazwijmy go humanistycznym — twierdzi, że rewolucja to **jawna, powszechna walka narodu o wolność, o polepszenie warunków gospodarczych i społecznych, o władzę ludową.** Rewolucja tym różni się od innych form walki (jak bunt, powstanie, przewrót czy zamach) że jest prowadzona przez **masę ludności,** posiada określony (chociaż nie zawsze całkowicie przez wszystkich uczestników czy nawet współczesnych uświadomiony) cel. Wielkie rewolucje miały na celu takie zniszczenie panującego ustroju, by na gruzach jego można było zapoczątkować nowy, bardziej odpowiadający potrzebom większości narodu jako bardziej postępowy i sprawiedliwy. Wskutek tego wszystkie rewolucje zwycięskie były tym samym rewolucjami postępowymi. Charakterystyczną cechą rewolucji jest to że nie tylko leży ona w interesie większości społeczeństwa, ale i jest **przez tę większość** dokonywana. By większość narodu zdecydowała się na rewolucję, trzeba żeby świadomość jej potrzeby i konieczności dojrzała nie tylko w nastrojach lecz i w świadomości społeczeństwa. Jest to warunek niezbędny i najtrudniejszy i dlatego może Napoleon, który był wielkim znawcą i praktykiem rewolucji twierdził, że „narody z trudnością decydują się na wojny i rewolucje". Rewolucja dokonuje przewrotu zasadniczego zarówno w ustroju jak i w stosunkach gospodarczo-społecznych czy w życiu narodu. Rewolucje wybuchają tam gdzie normalny postępowy rozwój gospodarczo-społeczny i polityczny narodu (ewolucja) — jest z tych czy innych powodów zahamowany. Jeśli społeczeństwo przeprowadza bez masowej, powszechnej walki jakieś zmiany ustrojowe czy społeczne, jeżeli nawet zmiany te dokonywane są w drodze rozruchów, buntów strajków czy walk nie noszących charakteru **powszechności** to zmian takich nie można nazywać rewolucyjnymi. Jest to zwyczajna ewolucja.

Taki mniej więcej jest sens wszystkich znanych humanistycznych określeń słowa „rewolucja". Tak mniej więcej to słowo jest objaśniane we wszystkich wielkich i małych encyklopediach świata od Encyklopedii Brytyjskiej począwszy a na „małym Larousse" kończąc.

Inne jest komunistyczne (a właściwie bolszewickie, gdyż współczesny komunizm posługuje się wyłącznie terminologią wypracowaną przez bolszewików z Leninem i Stalinem na czele) określenie słowa rewolucja. Zanim omówię to niezmiernie ważne dla naszego tem... określenie zatrzymam się nad zagadnieniem czy, wychodząc z powyższego humanistycznego (czy, powiedzmy, europejskiego) określenia tzw. „wielka rewolucja październikowa" w 1917 roku w Rosji, „rewolucja bolszewicka" była rewolucją czy nie.

Nie trzeba być biegłym w historii Rosji czy bolszewizmu by na to pytanie odpowiedzieć kategorycznie i zdecydowanie — **nie!** Tzw. „rewolucja październikowa" rewolucją nie była. Była tylko i wyłącznie przewrotem, **kontrrewolucyjnym** w dodatku. Rewolu

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Listy z Ameryki

Mieczysław JURKIEWICZ

Auto, telefon i mieszkanie

Trudno jest i niebezpiecznie uogólniać wrażenia doraźne, jeszcze niebezpieczniej wyciągać kategoryczne wnioski z przelotnych spostrzeżeń. Niemniej jednak, podobnie jak to bywa przy poznawaniu nowych osób, pierwsze intuicyjne reakcje na nowe a nieoczekiwane warunki życia, są nietylko najsilniejsze ale też najczęściej najsłuszniejsze.

Trzy wyrazy postawione w tytule niniejszego listu to właśnie trzy pojęcia charakteryzujące, mym zdaniem, najdobitniej życie tutejszego obywatela. Auto, telefon i mieszkanie — to pojęcia dobrze znane w Europie, ale ich treść wewnętrzna zaledwie dotyka życia codziennego i leży na jego marginesie. Tu w Ameryce są one związane z życiem na codzień i bez nich życie tu byłoby niemożliwe.

Powiedzieć w Europie, że jakaś rodzina posiada do dyspozycji dwa lub trzy auta, budzi z miejsca wyobrażenie, że ma się do czynienia z nadzwyczaj bogatym domem. Tymczasem w Ameryce samochód to artykuł pierwszej potrzeby. Posiada go każdy, od miliardera do ostatniego robotnika fabrycznego. Podobno tylko 20 proc. kobiet w Ameryce nie pracuje zarobkowo. Wyobraźmy sobie że mąż ma do miejsca pracy 20 mil a żona 15, każde w innej stronie rozległego miasta. Aby przebyć miejskim autobusem 32 kilometry trzeba 30 minut na jazdę i 60 minut na zatrzymywanie się na conajmniej 60-ciu przystankach. Własnym autem oszczędzamy godzinę, w obie strony dwie. Podobnie gdyby mąż chciał najpierw odwieźć żonę a potem sam pędzić na drugi koniec miasta zrodzą się godziny martwego czasu. Rodzina musi więc mieć dwa wozy.

Ten fakt decyduje też o wyglądzie miasta. Miasto milionowe to siatka prostych, cieniutkich ulic, po których pędzą rumoweczki — samochody i setki olbrzymich placów malowanych barwnie setkami i tysiącami parkujących samochodów.

Rozległość miast amerykańskich jest olbrzymia. Chicago to czworobok o rozmiarach 50 km na 25. Milwaukee liczące tylko 800 tysięcy mieszkańców, South Bend czy Gary o niespełna 200 tysiącach, nie wiele ustępują swym obszarem czteromilionowemu Chicago, bo wszystkie są budowane na wyrost. Dziś świecą jeszcze olbrzymimi łysinami, które jednak za rok lub dwa wypełnią zabudowania. Ani Chicago, ani Montreal nie znają paryskiego „pneumatique". Jak tu się porozumiewać między sobą z końca na koniec miasta, jak załatwiać tysiące interesów, umawiać spotkania itp? Bez telefonu to niemożliwe. I znowu do każdego domu i każdego mieszkania należy nieodzowny telefon. I w każdym mieszkaniu, o każdej porze dnia i wieczoru — te telefony dzwonią...

W Europie mieszkania narastają w górę, piętrami jedno nad drugim. W Ameryce w bok, mieszkanie obok mieszkania. W miastach europejskich obowiązuje system jednolitych kamienic, w mniejszych miastach dwu lub trzypiętrowych, w Warszawie powstają

☛ Dokończenie na str. 2-ej

QUIDAM

Z zagadnień krajowych

Rozmowa z robotnikiem

Frankfurt, w grudniu 1955.

Józef Czermak uciekł przez Szczecin w październiku 1955 roku. W ostatnich latach pracował jako robotnik rolny w spółdzielni produkcyjnej 108 pod Kamienną Górą. Na Ziemiach Odzyskanych stykał się stale z wysiedleńcami z Wileńszczyzny, Wołynia i Małopolski Wschodniej.

— Czy byli to Polacy przesiedleni **bezpośrednio** z Kresów Wschodnich — zapytałem.

— Byli i tacy, których przesiedlono w pierwszych latach po wojnie. Ale na Ziemiach Odzyskanych spotykałem również bardzo wielu Polaków którzy powrócili z zesłania. Byli to Polacy kresowi których w okresie wojny wywieziono wgłąb Rosji po czym po kilku latach odesłano do Polski. Najprzód kierowano ich do dawniejszych miejsc zamieszkania np. na Wileńszczyznę, a stamtąd odsyłano do Polski centralnej skąd po krótkim pobycie w obozie przejściowym jechali na zachód.

— W jakim czasie spotykał pan Polaków, którzy powrócili z Sowietów?

— Spotykałem ich masowo już w roku 1952. Natrafiałem na rodziny repatriantów, które osiedlone były na zachodzie zaledwie od paru miesięcy. Podkreślam, że nie byli to Polacy przesiedleni bezpośrednio z polskich ziem wschodnich, ale Polacy kresowi, którzy przeszli przez łagry i różne posielenia w Rosji azjatyckiej. Za utratę warsztatów pracy, domów i gospodarstw jakie mieli na kresach, dawano im często gospodarki rolne po-niemieckie. Ale że przybywali tylko z małymi tobołkami i nie mieli ani inwentarza ani narzędzi, więc przy wysokich przymusowych kontyngentach, jakie na nich nakładano, wkrótce byli zmuszeni przystąpić do kołchozów.

— A czy w prasie krajowej pisano wówczas o tych repatriantach?

— Ani słowa.

— A jak pan tłumaczy fakt, że w ostatnich czasach radio i prasa reżymowa robi tyle wrzawy wokół repatriantów, przybywających z głębi Rosji?

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

EP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

W przededniu wyborów

Czteroletni okres urzędowania prezydenta Eisenhowera dobiega końca i wybory w listopadzie rozstrzygną ostatecznie komu przypadną w udziale rządy Stanami Zjednoczonymi na lata następne. Oznaki na niebie i ziemi zdają się wskazywać, że mimo świeżo przebytej choroby prezydent obecny nie wocafa się w zacisze domowe i będzie się ubiegał o wybór ponowny. Taką właśnie decyzję potwierdza w każdym razie zarówno forma, jak i treść orędzia Eisenhowera, skierowanego w dniu piątego stycznia na otwarcie Sesji Kongresu.

Bilans dotychczasowych trzyletnich rządów prezydenta orędzie przedstawia bardzo dodatnio, stwierdzając, że zarówno rząd jak i Kongres przyczyniły się w tym okresie do wznoszenia gmachu bardziej potężnej i lepszej Ameryki. Państwo korzysta z pokoju i stan jego bezpieczeństwa wzbudza szacunek. Wigor duchowy cechuje życie narodowe. W zakresie gospodarczym, dochód narodowy osiągający [illegible] miliardów dolarów wskazuje na nieznany dotąd poziom dobrobytu. Podział tego dochodu uległ poszerzeniu i stał się bardziej sprawiedliwy. Ilość zatrudnionych wzrosła do rekordowej liczebności. Zarabiając więcej, produkując więcej, konsumując więcej, budując więcej i inwestując więcej niż kiedykolwiek przedtem, naród osiąga coraz to wyższy poziom życiowy.

Orędzie wymienia następnie m. in. jako zdobycze konkretne rządów trzyletnich, zaprzestanie działań wojennych w Korei, znaczne wzmocnienie systemów kolektywnego bezpieczeństwa, wzmocnienie środków obrony przy obniżeniu ich kosztów, powstrzymanie inflacji, stabilizację kosztów utrzymania, oszczędności budżetowe w wysokości 10 miliardów, zrównoważenie budżetu na przyszłość, wzrost o całe 10 milionów ilości korzystających z ubezpieczeń społecznych.

Po wstępnym wyliczeniu dotychczasowych dokonań prezydent przechodzi następnie do obszernego przedstawienia właściwego programu rządu. W słowach precyzyjnych odmierzonych i w formułach możliwie ogólnikowych podaje najpierw cele polityki zagranicznej. Mają one za stały punkt wyjścia świadomość światowej odpowiedzialności Stanów Zjednoczonych i dążenie do pokoju połączonego ze sprawiedliwością dla wszystkich narodów. Chodzi tu, przede wszystkim o usunięcie widma strachu, o wzmocnienie więzi współpracy wolnego świata, o pomniejszenie ciężaru zbrojeń. W lipcu ubiegłego roku spotkanie w Genewie szefów rządów zdawało się stwierdzać jednomyślnie, że wojna atomowa byłaby katastrofą, której należy bezwzględnie uniknąć. W październiku jednak konferencja ministrów spraw zagranicznych wykazała, że przywódcy sowieccy nie chcą jeszcze przyczynić się do stworzenia warunków nieodzownych dla zapewnienia i utrwalenia pokoju. Komunistyczna taktyka uległa wprawdzie pewnej zmianie. Polegała ona dotąd na stosowaniu przemocy lub groźby przemocy. Polega obecnie raczej na popieraniu podziałów, kuszeniu i dwulicowości. Tej nowej, a napewno niebezpiecznej taktyce Stany Zjednoczone winny przeciwstawić dynamiczne dążenie do realizowania właśnych celów. Jednym ze środków skutecznej walki z ekspansją komunistyczną jest pomoc gospodarcza dla krajów zacofanych i ubogich. Prezydent ma zamiar zwrócić się do Kongresu o upoważnienia, dające możność zapewnienia tej pomocy na długie okresy czasu.

Mimo zachodzących w stosunkach międzynarodowych zmian poważne niesprawiedliwości nie ulegają jeszcze skorygowaniu. Żadne posunięcie polityki Stanów Zjednoczonych nie może się przyczyniać do utrwalenia tego zła. Chodzi tu przede wszystkim o dławiący podział narodu niemieckiego, o niewolę milionów gdzieindziej i o wykluczenie Japonii z Narodów Zjednoczonych.

Prezydent Eisenhower sądzi, że ten stan rzeczy winien być usunięty nie przy pomocy siły, a naciskiem opinii całego świata.

Orędzie porusza następnie obszerniej sprawy uzbrojenia i obrony. Zmniejszenie wysiłku w tym zakresie mogło by powiększyć stan zagrożenia przez agresję. Specjalna uwaga została od niedawna zwrócona na doskonalenie i produkcję dalekosiężnych pocisków. Organizacja i stałe ulepszanie obrony cywilnej należy do czołowych trosk rządu.

Temat ostatni jest zarazem wstępem do programowego rozważenia aktualnych i ważkich zagadnień wewnętrznych Stanów Zjednoczonych. O charakterze tych rozważań najlepiej świadczy fakt, że stronnictwo republikańskie podjęło niezwłocznie nakład 500.000 egzemplarzy orędzia, dla rozesłania go jako lektury przedwyborczej. Jeżeli wziąć pod uwagę, że prezydent Eisenhower pracował nad tym orędziem już od września ub. roku, treść jego uznać winniśmy za owoc dojrzałych przemyśleń. W zakresie spraw międzynarodowych stanowi ono nawrót do aktualnej rzeczywistości zimnej wojny. Od powodzeń każdej ze stron walczących w tej wojnie zależy najbliższa przyszłość świata. Sowiety nie szczędzą w niej wysiłków na najszerszą skalę. Przy całym jednak dynamiźmie ujawnia się wciąż uporczywie zasadnicza słabość komunistycznego świata. Już dziś istnieje poważna mniejszość anty - komunistyczna, w każdym kraju rządzonym przez Sowiety lub ich sojuszników.

Od postawy i polityki wolnego świata, a w pierwszym rzędzie od polityki Stanów Zjednoczonych zależy dalszy rozrost lub osłabienie prądów antykomunistycznych. Dla rozwoju tych prądów w samym Związku decydującym jest upadek międzynarodowych powodzeń i prestiżu Sowietów. Jest to kluczowy punkt w przebiegu zimnej wojny. W orędziu prezydenta Stanów Zjednoczonych słuszne formuły ogólnikowe nie przesądzają jeszcze w żadnym stopniu trafności doboru posunięć konkretnych. Należy jedynie mieć nadzieję, że będą one podjęte na miarę ważkich optymistycznych założeń.

W. J. G.

Siły zbrojne satelitów Z. S. S. R.

ARMIA CZECHOSŁOWACJI

Przed drugą wojną światową, Czechosłowacja posiadała bardzo rozwinięty przemysł zbrojeniowy. w szczególności olbrzymie zakłady Skoda, i eksportowała doskonałe samoloty. Rzesza hitlerowska wykorzystywała ten przemysł w całej pełni w czasie trwania wojny; został on jednak oszczędzony przez alianckie bombardowania. Związek sowiecki, który w tamtym okresie przeniósł gros swego przemysłu wojennego na wschód, obecnie uczynił z Czechosłowacji swój arsenał zachodni, przyjmując świadomie ryzyko, ze względu na ogromne wygody. Przemysł czechosłowacki dostarcza Rosji całego szeregu materiałów wojennych, wzamian za brakujące surowce i żywność.

U chińskich i północno-koreańskich jeńców znaleziono pistolety, karabiny, różnego typu karabiny maszynowe i moździerze fabrykowane w zakładach Skoda; broń tego samego pochodzenia zdobyto również w Indochinach. Podobno w jednym tylko drugim kwartale 1951 roku Czechosłowacja dostarczyła czerwonym Chinom 2000 czołgów.

Specjalna sytuacja geograficzna Czechosłowacji, jej znaczenie strategiczne jako zasłony południowej granicy Niemiec Wschodnich i groźby pod adresem Bawarii powodują, iż Sowiety przypisują temu krajowi wielkie znaczenie. Jego granica południowa i południowo-zachodnia została starannie ufortyfikowana.

* * *

Wysiedlenie Niemców sudeckich i przyłączenie do Rosji Rusi podkarpackiej — w celu odgrodzenia Polski od Węgier — zmniejszyły ludność Czechosłowacji do 12.500.000. Stan liczebny sił zbrojnych wynosi w czasie pokoju 160.000. Składają się one prawdopodobnie z 8 dywizji piechoty mniej lub więcej zmotoryzowanych, z 4 dywizji zmechanizowanych i z jednej dywizji pancernej wzoru sowieckiego. Ilość wyszkolonych rezerwistów pozwala na szybkie przejście do stanów wojennych i na utworzenie nowych jednostek, co zwiększyłoby stan liczebny do 300.000.

Broń i wyekwipowanie są modelu sowieckiego. Szkoli się spadochroniarzy: nie jest wykluczone, że tworzy się z nich oddziały po 2.000 ludzi.

Lotnictwo rozporządza 400—600 aparatami najnowszej konstrukcji.

Korpus oficerski został, oczywiście, poddany gruntownej czystce. Mimo istnienia bardzo licznej sowieckiej misji wojskowej, której członkowie objęli wyższe stanowiska w armii, daje się odczuwać brak kadr oficerskich. Akademie i szkoły wojskowe zorganizowane są na wzór sowiecki, wielu oficerów i specjalistów wysyła się na kursy do Rosji; zarówno szkolenie wojskowe jak i szkolenie polityczne prowadzone są dokładnie według recept sowieckich.

Z względu na pierwszorzędne znaczenie czechosłowackiego przemysłu wojennego, Wojskowa Akademia Techniczna jest przedmiotem specjalnej troski. Na czele jej stoi generał Nomsky, który w swoim czasie był szefem sztabu jednej z czeskich dywizji, sformowanych w Rosji podczas ostatniej wojny.

Przysposobienie wojskowe jest obowiązkowe. Program przewiduje wykłady z zakresu wyszkolenia politycznego, mające wzbudzić miłość dla Sowietów i nienawiść do zachodnich „podżegaczy wojennych". Przysposobienie wojskowe prowadzone jest we wszystkich szkołach średnich, których uczniowie zaprawiani są do strzelania, prowadzenia samochodów, szybownictwa, obsługi telefonu, telegrafu i radia; co roku — przechodzą oni dwa turnusy ćwiczeń w terenie. Sokoli przekształceni zostali w organizację paramilitarną.

* * *

Przemysł czeskosłowacki dostarcza Rosji, jej satelitom europejskim, Chinom, Korei i Indochinom nie tylko nowoczesną broń, od pistoletu do czołgu i ciężkiej artylerii, lecz również samochody ciężarowe, obuwie, pudełka do konserw, a także lokomotywy i wagony. Przemysł lotniczy fabrykuje dla Sowietów i dla Polski najnowsze modele, w tej liczbie MIG-15.

W Sudetach znajduje się kilka kopalni rudy uranowej. By je obsłużyć, przeprowadzono specjalne linie kolejowe. Zarządza nimi komisja sowiecka, pilnują ich posterunki sowieckie.

Jaką wartość przedstawia dziś żołnierz czeski? Żołnierzy często się używa do prac użyteczności publicznej, niezbyt związanych ze służbą wojskową; ponadto chłopi są siłą zapędzani do fabryk, albo do kołchozów. Tworzy to nastrój niezadowolenia, który nie może nie wpłynąć na ducha armii.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Jak przeprowadzono klasyfikację

ZIEMI CHŁOPSKIEJ W POLSCE

Sprawa klasyfikacji ziemi chłopskiej w Polsce, przeprowadzona przez komunistów w latach powojennych oraz zrewidowana częściowo przed wyznaczeniem wsi przymusowych kontyngentów, była jak dotąd niemal zupełnie przemilczana w prasie krajowej. Dopiero ostatnio, ukazał się na ten temat dłuższy artykuł. Autor tego artykułu, J. Frankowski, nie ukrywa, że powojenna "klasyfikacja gruntów chłopskich odbyła się przeważnie kosztem chłopa". Przeprowadzano ją dowolnie, nie opierając się o naukowe kryteria gleboznawcze. "Jak kto umiał — pisze Frankowski — "podać do ręki", to wówczas i klasę dostawał dobrą, ale za to jego sąsiad był pokrzywdzony. Stąd też znane są przykłady, że ziemie, położone obok siebie, przez miedzę, zakwalifikowane są w sposób rażąco odmienny. Dodajmy do tego, że ta swoista klasyfikacja odbyła się przeważnie kasztem słabszego finansowo chłopa, kosztem mniej zarad nego".

"W tej chwili — pisze dalej Frankowski — istnieje tego rodzaju sytuacja, że jedynie w bardzo wyjątkowych wypadkach Ministerstwo Rolnictwa na wniosek Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych uwzględnia wnioski o ponowną klasyfikację. Tymczasem wiadomo, że zjawisko to ma charakter szerszy i domaga się generalnego rozwiązania. Problem nie polega jedynie na tym, że popełniono nadużycia przy przeprowadzaniu klasyfikacji, aczkolwiek i to jest ważne, ale należy się zastanowić, czy same założenia akcji klasyfikacji gruntów były prawidłowo opracowane. W kołach fachowców mówi się, że należy porządnie przeprowadzoną klasyfikację oprzeć o naukowe kryteria gleboznawcze i nie można powierzyć tak ważnych czynności przygodnym i nie zawsze pod względem charakteru najodpowiedniejszym ludziom. Poprzednio przeprowadzona klasyfikacja gruntów wywołała wiele "złej krwi" wśród chłopów, gdyż wypaczenia jej doprowadziły **w niejednym wypadku do zniszczenia gospodarstwa**".

Niezbyt zręcznie — stwierdza w końcu Frankowski — wykorzystuje się wśród pokrzywdzonych sprawę klasyfikacji gruntów: "zapiszcie się do spółdzielni produkcyjnej, a sprawa będzie załatwiona". W odpowiedzi na tego rodzaju postępowanie "chłop nabiera przekonania, że to **celowo przeprowadzono tego rodzaju klasyfikację gruntu, aby go napędzić do spółdzielni**". Jedyny sposób naprawienia błędów, zdjęcia "wiatru z żagli... które na wsi sieją zamęt i niezadowolenie", widzi Frankowski w ponownej sprawiedliwej klasyfikacji gruntów z udziałem odpowiednich ludzi. (FEP).

Auto, telefon i mieszkanie

dokończenie ze str. 1-ej

bloki sześciopiętrowe, w Paryżu ośmiopiętrowe. Działa tu jakiś instynkt gromadzki. Amerykanin, potomek nie tak dawnego kolonizatora-zdobywcy i pioniera, przed którym otwierały się przestrzenie bez końca i granic, lubi przestrzeń. Zresztą wyziewy i kurz oraz hałas fabryczny wypędzają go ze środka miasta. Podobno obecnie już 20 procent ludzi pracujących w środku miasta mieszka na wsi. Inni coraz chętniej gromadzą się na peryferiach miast. Rosną przedmieścia, powstają miasta-olbrzymy.

Doskonała jezdnia o dwu-trzech kolejnach w oba kierunki, z obu stron dwumetrowej szerokości trawniki z linią drzew liściastych, dalej znowu dwumetrowej szerokości linia płyt chodnikowych, potym kilkumetrowy trawnik usiany luźnie drzewami, sosną, tują czy czasem brzozą i dopiero w głębi rząd oddzielnie stojących domków parterowych lub jednopiętrowych z ganeczkami, wieżyczkami i przybudówkami, ulice równe, proste, ciągnące się milami — oto obraz przedmieść i nowoczesnych dzielnic miast olbrzymów. Wcale nie jest to brzydkie wobec kultu trawników i drzew oraz wielkiej dowolności w konstrukcji samych domków.

Ale amerykański „home" to nie dom, to mieszkanie Podstawą każdego mieszkania są łazienka i kuchnia, bez względu na to czy przeznaczone jest dla miliardera czy dla robotnika. W Ameryce nie wolno już budować mieszkań bez łazienki. Szereg stanów uchwaliło przymusową przeróbkę starych mieszkań pozbawionych łazienki. W wielu mieszkaniach są dwie lub trzy łazienki, by członkowie rodziny śpieszący do pracy nie musieli nawzajem czekać na siebie.

A kuchnia? Ani jej porównać z europejską. Nawet w kawalerskich dwuizbowych mieszkaniach (obowiązkowo z łazienką) wyposażenie kuchni musi być pełne, nowoczesne. Cztery, sześć palenisk na gaz czy olej, piecyk do wypiekania, zbiornik z gorącą wodą o każdej porze dnia i nocy, automatyczna zmywalnia naczyń, śpiżarnia-lodownia o automatycznej regulacji, szafy i szafeczki na naczynia i sprzęt kuchenny i stołowy... i wszędzie wzorowa czystość.

A w całym domu ciepło, co mówię — gorąco! Na właścicieli nielicznych mieszkań czynszowych nakładane są olbrzymie kary, jeśli przypadkiem lokator poskarży się że temperatura spadła poniżej ustalonej normy. A norma ta jest o kilka stopni Fahrenheita (nie uznają tu naszego Celsiusa) wyższa niż w najbardziej wymagających zakładach w Europie. Toteż nie nosi się tu swetrów, a szal należy do rzadkości: w domu gorąco, w aucie grzeje a w biurze za gorąco.

W Ameryce nie ma kryzysu mieszkaniowego. Mieszkań jest tyle ile trzeba. Nawet emigranci powojenni już mieszkają i to wszyscy. Pokój kawalerski przy rodzinie, obszerny, czysty, dobrze umeblowany, naturalnie z używalnością łazienki i telefonu(oddzielne wejście przez kuchnię!) kosztuje od 7 do 10 dolarów tygodniowo, co przy zarobku 100 czy choćby tylko 80 dolarów nie jest wcale drogo.

Wszyscy mieszkają i uczciwie mieszkają. A wobec dobrego mieszkania i doskonale wyposażonej kuchni — tylko siadać i jeść?

Co to, to nie. Ano! Skoro kobieta pracuje a służąca kosztuje więcej niż może zarobić pan domu, potrawy muszą się same gotować. Toteż różne naukowe teorie wmawiają w człowieka, co dobre a co nie i wyszukują coraz to nowe namiastki mające zastąpić barszcz, kapustę, befsztyk ! Zresztą, przeciętny Amerykanin zjada swój obiad w 15 do 30 minut (który Francuz tego dokaże choćby i bez wina?), więc nie ma czasu patrzeć co zjada. Krótko, w Ameryce jada się bardzo dużo, bardzo szybko... i bardzo podle.

Mieczysław JURKIEWICZ

Gdzie są Polacy wywiezieni do Rosji?

Z początkiem grudnia 1955 roku radio warszawskie zaczęło nadawać informacje o repatriacji Polaków ze Związku Sowieckiego. Z informacji tych wynika, że w okresie pierwszej połowy grudnia wróciło z ZSRR do Polski ponad 3.000 osób. Jest to więc, jak dotychczas, bardzo niewielka liczba z kilkuset tysięcy Polaków, przebywających stale w różnych republikach sowieckich.

Źródła emigracyjne obliczają, że ilość Polaków, wywiezionych w głąb Rosji w latach 1939-41, a następnie w latach 1944-45, wynosi najmniej półtora miliona osób. Przy ewakuacji Armii Polskiej w okresie wojny opuściło Sowiety około 150.000 osób (razem z ludnością cywilną). Według danych „Rocznika Statystycznego — 1949", — wydanego w Warszawie w r. 1950, w okresie od 1945 do 1948 r. wróciło z Rosji 263.413 osób. Gdyby nawet określić liczbę tych repatriantów na 300.000 to w rezultacie niewiadomy jest jeszcze los około 800.000 Polaków.

Jest to więc bardzo poważna cyfra. Potwierdza to zresztą nawet broszura pt. „Polska — Ziemie Odzyskane", wydana w 1948 r. przez „Zachodnią Agencję Prasową" w Poznaniu. Informuje ona, że w owym czasie może jeszcze do Polski wrócić z ZSSR 574.000 osób. Broszura ta przeprowadza wyraźne rozróżnienie między powracającymi „z poza linii Curzona" a powracającymi z ZSSR. Nie ulega wątpliwości, że w tym okresie przebywało jeszcze w Związku Sowieckim ponad pół miliona Polaków. Po roku 1948 repatriacji już nie było, choć nie jest wykluczone, że pewna ilość osób indywidualnie mogła powrócić do Polski.

Gdzie są ci Polacy? Na to pytanie powinno odpowiedzieć przede wszystkim radio warszawskie, informujące od grudnia 1955 r. o repatriacji małych grupek Polaków z Rosji, podczas gdy jest ich tam jeszcze wiele tysięcy. Z relacji niemieckich jeńców wojennych, którzy niedawno wrócili z Rosji, wynika, że w wielu obozach sowieckich, obok Koreańczyków, Chińczyków i Niemców, największą grupę stanowią Polacy (FEP).

Dzień za dniem

ŚRODA, 4 STYCZNIA

Władze francuskie zdobyły dowody, że rozruchy w Afryce Północnej były organizowane przy współudziale oficjalnych czynników egipskich.

Hilary Minc ujawnił w przemówieniu, wygłoszonym w Warszawie, że Polska Ludowa wydaje na zbrojenia miliardy złotych.

Na Formozę przybył amerykański minister lotnictwa Quarles.

CZWARTEK, 5 STYCZNIA

Prezydent Eisenhower zalecił Kongresowi taką zmianę ustaw imigracyjnych, któraby pozwoliła większej ilości uchodźców z krajów Europy Wschodniej osiedlić się w Stanach Zjednoczonych.

Rząd Edena jest ostro atakowany przez prasę brytyjską za brak zdecydowania w stosunku do akcji sowieckich.

PIĄTEK, 6 STYCZNIA

W Chile proklamowano stan oblężenia wobec groźby strajku powszechnego.

Marszałek Tito zakończył swą wizytę w Abisynii i w Egipcie i udał się w drogę powrotną do Jugosławii.

Książę Monaco zaręczył się z artystką filmową Grace Kelly.

SOBOTA, 7 STYCZNIA

Zachodnio-niemiecki minister uchodźców stwierdza, że w Rosji sowieckiej zaginęło bez śladu 100.000 niemieckich jeńców wojennych.

Przewodniczący Landstagu Saary, dr Schneider, domaga się natychmiastowego przyłączenia Saary do Niemiec Zachodnich.

Admirał Radford przybywa do Tokio.

NIEDZIELA, 8 STYCZNIA

Krwawe rozruchy w Jordanii; rząd podaje się do dymisji.

Prezydent Eisenhower oświadcza, że jeszcz nie może powziąć decyzji co do tego, czy będzie ponownie kandydował czy też nie.

Nowe incydenty w Afryce Północnej.

PONIEDZIAŁEK, 9 STYCZNIA

Papież Pius XII wypowiada się za metodą bezbolesnego porodu.

Próbne loty amerykańskiego samolotu, poruszanego przy pomocy energii atomowej.

Rozmowy francusko-hiszpańskie na temat wspólnej polityki wobec zagadnienia marokańskiego.

WTOREK, 10 STYCZNIA

Premierem Saary zostaje dr Ney, przywódca stronictwa pro-niemieckiego. Oświadcza on, że więzy gospodarcze z Francją nie powinny być zerwane „z dnia na dzień", lecz że Saara musi być jak najprędzej przyłączona do Niemiec Zachodnich.

Admirał Radford przybywa do Tokio.

Akademia Mickiewiczowska w Rzymie

Dnia 9 grudnia 1955 odbył się w Rzymie odczyt prof. **Władysława Folkierskiego** o Adamie Mickiewiczu dla uczczenia 100 rocznicy śmierci poety.

„Osservatore Romano" podało obszerne sprawozdanie z odczytu; czytamy m. in.:

„W sali Kawalerów Grobu św. prof. Folkierski wygłosił po francusku odczyt o Adamie Mickiewiczu w obecności licznej i doborowej publiczności. Amb. Papee, przedstawiając mówcę powiedział, że Adam Mickiewicz był poetą, filozofem, historykiem i mężem czynu... Jego dzieła przyczyniły się do zachowania wiary w duszach Polaków, którzy powtarzając od wieku modlitwy wieszcza do Matki Bożej znajdują w nich oparcie dla swej religijności i swych uczuć katolickich. Prof. Folkierski w świetnym i długo oklaskiwanym wykładzie dał obraz postaci wieszcza i patrioty: nieszczęścia ojczyzny natchnęły jego poezję, w której motywy religijne i patriotyczne są nierozerwalnie związane".

Ks. Arcybiskup **Gawlina** dziękując zebranym zamknął okolicznościowym przemówieniem wieczór, na który przybyli liczni kardynałowie jak również biskupi, ambasadorowie Francji, Belgii, Irlandii, Peru, posłowie Syrii i Chin, członkowie ambasad Niemiec, Brazylii i Argentyny.

„SYRENĘ"
należy nie tylko czytać,
ale i prenumerować!

Janusz LASKOWSKI

Nie dyskusja, lecz walka

Reżymowa rozgłośnia „Kraj" poświęciła jedną ze swoich pogadanek mojej skromnej osobie, twierdząc, że jeden z moich artykułów w „Syrenie" był „głosem niepoważnym".

„Wzywając emigrantów do powrotu — mówił Kazimierz Koźniewski — otworzyliśmy rownocześnie dyskusję. Chodzi nam jednak o dyskusję poważną".

Chcę wyprowadzić z błędu zarówno Kazimierza Koźniewskiego, jak i rozgłośnię „Kraj". Otóż wcale mi nie chodzi o dyskusję. Nie chodzi mi również nawet w najmniejszym stopniu o polemikę. Natomiast chodzi i chodziło o walkę.

I tu dochodzimy do sedna zagadnienia.

Nie emigracja, lecz Kraj zadecyduje o przyszłym ustroju Niepodległego Państwa Polskiego. Nie oznacza to jednak, aby emigracja nie miała wielkiej roli narodowej do spełnienia.

Jeżeli pozostajemy na Zachodzie, to dlatego, że wiemy o konieczności bronienia przynależności Polski do świata zachodniego, dlatego, że wiemy, iż Polacy w Kraju nie mogą wypowiadać się w bardzo wielu istotnych sprawach, podyktowanych przez polską rację stanu. I wreszcie dlatego, aby w przyszłej organizacji pokojowej świata nie wyrządzono Polsce ponownie tej najstraszniejszej krzywdy, by Ja wtłoczyć w orbitę obcą cywilizacyjnie, narodowościowo i kulturalnie.

Kreml pragnie rozładować potencjał emigracji. Zrobić to może jedynie poprzez rzucenie do natarcia nie własnych publicystów i propagatorów, lecz przez zakamuflowanie swoich planów osobami polskimi, zaangażowanymi już tak dalece w aktywiźmie na rzecz Sowietów, że cofnąć się nie mogą.

To właśnie te osoby proponują nam „dyskusję" aby znaleźć jakąś zaczepkę dla dalszej propagandy, niezbędnej wobec kompletnego fiaska tzw. akcji repatriacyjnej.

Dyskusji nie ma i być nie może. Albowiem taka dyskusja postawi w nieprawdziwym świetle dyskutujących z ramienia Kremla i ubierze ich w oczach Zachodu nie w moskiewskie kołpaki lecz w polskie siermięgi. A to było by sprzeczne z prawdą. Dyskusja bowiem być nie może pomiędzy ludźmi wolnymi, a pozbawionymi wolnego głosu wykonawcami nie tylko obcych, ale wręcz wrogich Polsce planów.

Nawoływań do dyskusji spotkamy jeszcze napewno wiele. Nawoływać będzie i rozgłośnia „Kraj" i wszelkie biuletyny i prasa komunistyczna drukowana w języku polskim na potrzeby moskiewskie we Francji. Ale do żadnej dyskusji nie dojdzie rigdy, bo tam, gdzie cały Naród Polski rozumie role emigracji żadnej dyskusji być nie może.

Może być tylko i będzie walka pomiędzy przedstawicielami polskiej myśli niepodległej, a wykonawcami rozkazów Kremla.

Kiedy zaś skończy się ona zwycięstwem Sprawy Polskiej i Wolnością całego Narodu, wówczas Kraj i Jego mieszkańcy zadecydują o ustroju wolnego od okupacji Państwa Polskiego. Emigracja do takiej decyzji żadnych pretensji nie rościła sobie nigdy i nie rości, mając jedynie ambicję obrony najistotniejszych interesów Narodu Polskiego i walki z agitatorami Moskwy, przemawiającymi do nas językiem polskim, aby nas rozbić i osłabić nasze wpływy zarówno na Zachodzie, jak też w samej Polsce, która znaczenie i rolę emigracji rozumie świetnie, wspierając ją bohatersko własną wspaniałą postawą moralnej walk z obcym okupantem.

Janusz LASKOWSKI

Oddział TRJN w St. Zjednoczonych

Dokończenie ze str. 1-ej.

i za granicą z sowieckim i hitlerowskim okupantem.

„**Rosja** — mówił Z. Stypułkowski — **jest obecnie w ofensywie. Ale jest bardzo czuła i wrażliwa na froncie krajów podbitych. Walka jednak nie może być prowadzona tylko deklaracjami. Dlatego też emigracja polska oczekuje, że Stany Zjednoczone wypracują praktyczną politykę, która przybliży dzień wolności Polski**".

Głos zabrali następnie przedstawiciele emigracji politycznych inych krajów podbitych. Łotysz **Vilis Masens**, przewodniczący Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych, mówił o współpracy Polaków z innymi narodami w ramach Zgromadzenia. Jak wiadomo delegacja polska do Zgromadzenia mianowana została przez Radę Jedności Narodowej. **N. Kallay** — b. premier węgierski, w imieniu Rady Narodowej Węgier; **H. Ripka** — b. min. spraw zagranicznych, w imieniu Rady Narodowej Czechosłowackiej, oraz **V. Sidzikauskas**, b. ambasador, w imieniu Rady Narodowej Litewskiej wyrazili swe uczucia wobec narodu polskiego, podkreślając konieczność przystąpienia do prac mających na celu trwalsze i ściślejsze wzajemne współdziałanie.

Głos wreszcie zabrali przedstawiciele stronnictw.

Wnioski wypływające z przemówień ujęte zostały w formie rezolucji.

Podczas popołudniowego posiedzenia Oddział dokonał wyboru swego Prezydium, w następującym składzie: Prezes — **Otto Pehr** (PPS), wiceprezesi: p. **Niebieszczański** (SN) i **B. Wierzbiański** (NID), sekretarz gen. **B. Biega** (SP), skarbnik **J. Parafiniak** (PSL), członkowie **S. Gadomski** (SD) i **S. Korboński** (PSL).

Powołano również trzy komisje: spraw wewnętrznych polskich, spraw zagranicznych i spraw kulturalno-oświatowych i społecznych.

Z okazji inauguracji odbyła się konferencja prasowa licznie obsadzona przez prasę amerykańską. Pisma nowojorskie jak NY Times i NY Herald Tribune, poświęciły otwarciu Rady Jedności Narodowej w Ameryce znaczne wzmianki.

Wiadomości i audycje o powstaniu Oddziału nadało do Polski Radio Free Europe.

Rewolucja narodowa czy kontrrewolucja sowiecka

dokończenie ze strony 1-ej

cją natomiast i przewrotem była wcześniejsza o kilka miesięcy „rewolucja lutowa". Była ona powszechna i masowa, miała na celu zniesienie ustroju monarchistyczno-burżuazyjnego i wprowadzenie ustroju demokratyczno-burżuazyjnego, całkowitą zmianę stosunków gospodarczo-społecznych, zlikwidowanie ucisku narodowego i wyzwolenie narodów ujarzmionych. Wynikała nie tylko z anarchistycznych nastrojów mas lecz i z głębokiej świadomości, że ustrój carski nie jest zdolny do dostatecznie giętkiej, sprawnej i szybkiej ewolucji, odpowiadającej potrzebom i interesom narodów Imperium Rosyjskiego. Rewolucja lutowa w samym swoim założeniu była **postępowa** i odpowiadała jaknajbardziej idejom **ogromnej większości** społeczeństwa (czy raczej społeczeństw) tego Imperium.

Niestety rewolucja ta będąc dostatecznie silną by zdruzgotać gmach carskiego ustroju okazała się zbyt słaba, by przejść do części **konstruktywnej:** tworzenia nowego porządku politycznego i nowego układu gospodarczo-społecznego. Ten brak elementu konstruktywnego w rewolucji rosyjskiej znakomicie wykorzystali bolszewicy z Leninem i Trockim na czele. Wykorzystali oni sytuację dokonawszy 24-go października (starego stylu) zwyczajnego **zamachu** na najwyższą władzę rewolucyjną Rosji — dopiero co zwołaną Konstytuantę. Był to zamach **ogromnej mniejszości** (partia bolszewicka liczyła wówczas około 50 tysięcy członków) w stosunku do olbrzymiej większości, zamach oparty na **sile zbrojnej,** która szybko przeistoczyła się na kilka lat w wewnętrzną siłę policyjną reżymu bolszewickiego. Zamach ten wywołał **powszechny opór** ludności, nie tylko tej która podczas rewolucji lutowej zachowała sympatie dla dawnego ustroju carskiego, lecz i dla tej ogromnej większości ludności, która stanęła po stronie rewolucji. Zamach bolszewicki był z punktu przez większość społeczeństwa narodów b. Imperium Rosyjskiego oceniony jako kontrrewolucja.

Dla utrzymania się przy władzy bolszewicy obok terroru policyjnego i wojny domowej zastosowali ten system, który z powodzeniem stosują wobec świata wolnego do chwili dzisiejszej, to jest narzucając przez z punktu świetnie zorganizowaną propagandę twierdzenie, że istotną, prawdziwą, odpowiadającą interesom narodów, społeczeństw i mas pracujących jest tylko **ich własna** bolszewicka, „wielka rewolucja październikowa". Inaczej mówiąc kontr-rewolucja została przed stawiona światu jako rewolucja a opór mas narodów b. Imperium Rosyjskiego, obstających przy zdobyczach i kontynuowaniu prawdziwej rewolucji rosyjskiej, rewolucji lutowej, został okrzyczany jako kontrrewolucja.

Wówczas to zostało ostatecznie sformułowane sowieckie określenie „rewolucji". Podstawą bolszewickiego pojęcia o rewolucji jest leninowska doktryna **„dyktatury proletariatu".**

Ryszard WRAGA

Rozmowa z robotnikiem

dokończenie ze str. 1-ej

— Potrzebne jest im to do tego, aby namawiać do powrotu Polaków z zachodu. Widzisz pan — ciągnął mój rozmówca z Tarnowa — dawniej o repatriantach z Sowietów milczano, bo nie było propagandy za powrotem uchodźców z krajów zachodnich. Dzisiaj reżym chciałby ściągnąć jak najwięcej Polaków z zagranicy i zrobić wśród nich czystkę taką jaką zrobili komuniści po wielkiej amnestii wobec tak zwanego „podziemia". Ludzie się ujawniali, a po tem byli jeden po drugim wyłapywani i pchani do więzień.

— A czy spotykał pan ostatnio w Polsce repatriantów z zachodu? Jak im się powodzi? Czy dostają pracę?

— O pracę nie trudno. Ale każdy musi trzymać się nakazu pracy. Rolnicy idą na wieś, przeważnie do kołchozów, lub do PGR-ów. Rzemieślnik lub górnik kierowany jest do fabryk lub do kopalni. Ale mieszkań zwłaszcza w miastach nie ma. Ci z repatriantów, którzy na własną rękę poszukują pracy i mieszkania, są zaraz chwytani przez Ube i posyłani do karnych obozów. W ten sposób odpada kłopot ze znalezieniem im mieszkania.

— A pan co porabiał w Polsce? Jak się panu powodziło?

— To długa sprawa. Podczas wojny jako 15-letni chłopak wywieziony byłem do Niemiec. W roku 1946 wróciłem do Tarnowa, do rodziny. Tam dowiedziałem się, że mego ojca rozstrzelali bolszewicy jeszcze w roku 1942 w Rosji dokąd był wywieziony.

— A kim był pański ojciec?

— Robotnikiem tak jak ja. Wiesz pan — ciągnął dalej Czermak — początkowo chciałem kształcić się na drukarza i pracowałem jako pomocnik maszynisty. Ale już po trzech miesiącach zostałem zwolniony, bo nie byłem partyjny. Później pracowałem przy budowie dróg i odbyłem służbę u junaków. Wreszcie skierowano mnie do kołchozu na ziemiach odzyskanych.

— A co skłoniło pana do ucieczki? — zapytałem na zakończenie.

— Po dziewięciu latach pracy nie miałem nic i przekonałem się, że jako syn robotnika nie mam żadnych szans poprawy bytu. W kołchozach dostawałem życie i mieszkanie oraz 250 zł latem, a 180 zł zimą. Była to nędza. Gdybym wstąpił do partii — to powodziłoby mi się znacznie lepiej. Ale wolałem zaryzykować ucieczkę niż zostać komunistą.

QUIDAM

TO i OWO

ANTYBIOTYKI

Podawaliśmy niedawno, że penicylina i streptomicyna przestają działać na organizm, kiedy ten się do nich przyzwyczai. Wymaga to pewnego uzupełnienia. Jest faktem, że po każdej kuracji organizm coraz słabiej na antybiotyki reaguje; dlatego należy ich używać tylko dla leczenia chorób naprawdę poważnych. Niemniej, współczesna medycyna jest w posiadaniu całego szeregu antybiotyków "mieszanych", tak że istnieje zawsze możliwość użycia takiego, który dla danego organizmu będzie "nowością" w całej pełni skuteczną. W dodatku, za pomocą wstępnego badania, jak na różne środki reaguje krew chorego, można stwierdzić zawczasu, jakiego środka trzeba w danym wypadku użyć. Bywają bowiem organizmy, dla których penicylina lub streptomicyna są wręcz niebezpieczne. Dlatego też nigdy nie należy używać antybiotyków bez zasięgnięcia opinii lekarza, dobrze znającego danego chorego.

Ś. † P.

EDWARD OLSZYNA-MARZYS

podpułkownik

Żołnierz Józefa Piłsudskiego

B. wiceprzewodniczący Rady Oddziału SPK Francja, odznaczony orderem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, czterokrotnym Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z mieczami, Croix de Guerre z palmą i innymi, urodzony 12.10.1899 w Puławach, zmarł w dniu 7 stycznia 1956 po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami.

Przeniesienie zwłok na cmentarz Thiais pod Paryżem nastąpiło w dniu 12 stycznia 1956 o godz. 8,30 z Kościoła Polskiego w Paryżu.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Córka, Synowie, Synowa, Zięć i Wnuki

Ś. † P.

EDWARD OLSZYNA-MARZYS

podpułkownik

b. wiceprzewodniczący Rady SPK Francja, członek Patronatu Grenadierów I Dyw. Grenadierów, odznaczony orderem V. M., Krzyżem Niepodległości, 4-krotnym K.W., Z.K.Z. z mieczami, Croix de Guerre z palmą i innymi, zmarł w dniu 7 stycznia 1956, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami.

Wyprowadzenie zwłok odbyło się w dniu 12 stycznia 1956 na cmentarz Thiais pod Paryżem.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kol. Marzysa odbędzie się w dniu 14 stycznia o godz. 9 rano w Kościele Polskim w Paryżu.

Cześć pamięci dzielnego żołnierza i oddanego całym sercem Sprawie Polskiej bojownika.

Rada i Zarząd Oddziału SPK Francja
Patronat Grenadierski I Dyw. Gren.
Koło SPK-Grenadierów Roubaix

Józef RELIDZYŃSKI

Powrót z tamtego świata

NOWELA

(Ciąg dalszy)

— Nazajutrz stan chorej groźnie się pogorszył. Tym razem wezwano mnie już na konsylium. Porucznikowa leżała nieprzytomna. Objawy choroby tak były dziwne i nieuchwytne, że, prawdę mówiąc, obaj z lekarzem pułkowym staliśmy wobec niej bezradni. Na moje kategoryczne żądanie sprowadzono słynnego specjalistę z Kijowa. Zbadał chorą, długo medytował, wreszcie orzekł, że jest to zatrucie sardynkami, które pani Lidia jadła w dniu kiedy zachorowała. Wprawdzie hipotezę profesora osłabiał fakt, że jak się okazało resztę sardynek z nieszczęsnego pudełka zjadł **deńszczyk** (ordynans) Dniestrzańskiego, przy czym w dalszym ciągu cieszył się najlepszym zdrowiem i nie wykazywał żadnych objawów zatrucia. W braku jednak innej hipotezy znakomitość kijowska obstawała przy swojej, zapewniła że wszystko będzie dobrze, przepisała odpowiednią kurację i, wziąwszy sute honorarium, odjechała. W trzu dni potem Lidia, nie odzyskawszy przytomności, umarła... — głos opowiadającego załamał się.

Zapadło milczenie, ciężkie by kamień rzucony w mroczną studnię.

Po dłuższej chwili doktór podjął z widocznym wysiłkiem:

— W trumnie biel ślubnej sukienki przydawała zmarłej dziewczęcego uroku. Twarz miała niezmienioną, z lekka tylko przybladłą. Gdyby nie to, że nie oddychała, można było przysiądz że śpi. Na serdecznym palcu jej lewej ręki lśnił pierścionek zaręczynowy z brylantem. Okazało się, że palec był obrzękły; pierścionka nie udało się zdjąć, wobec czego zdecydowano tak ją pochować. Rozpacz biednego porucznika na próżno siliłbym się opisać. Szalał tak, iż dwóch kolegów czuwało przy nim nieustannie dniem i nocą; inaczej niewątpliwie zastrzeliłby się przy zwłokach. Ostatecznie w ponury dzień listopadowy pochowaliśmy Lidię na odległym cmentarzu. Koledzy przemocą oderwali porucznika od grobu i zabrali ze sobą. Ja wróciłem do mego samotnego mieszkania, zamknąłem się w gabinecie i płakałem jak dziecko.

— Przeszło kilka godzin. Zapadła noc. Siedziałem przy dogorywających świecach, pogrążony w takim odrętwieniu, że nie zauważyłem nawet służącej, która, nie śpiąc jak ja, weszła po cichu do pokoju i zapaliła lampę. Nagle... posłyszałem jakiś hałas w kuchni...

— Zaledwie trochę oprzytomniałem i podniosłem się z krzesła, aby pójść zobaczyć so się tam dzieje, kiedy drzwi od pokoju gwałtownie się otworzyły i wpadł deńszczyk Iwanow, a raczej jego widmo, nigdy bowiem nie widziałem dotąd człowieka w takim stanie przerażenia. Straszliwa groza wykrzywiła twarz jego w potworną maskę; szczękał zębami i trząsł się cały jak w febrze. Gardło miał jakby sparaliżowane, nie mógł wydobyć jednego słowa. Żegnał się tylko gwałtownie raz za razem, a nieprzytomne ze strachu oczy jego szybko biegały dokoła, niby ślepia dzikiego zwierzęcia. Wreszcie zdołał wymamrotać: "**Gospodi pomiłuj... gospodi pomiłuj!...**"

— Co się stało? Iwanow! — zawołałem, czując że mnie samego oblewa lodowata struga przerażenia.

„Pani porucznikowa... pani porucznikowa"... — bełkotał.

— Co?!.. — krzyknąłem, opierając się o biurko; miałem wrażenie, że włosy jeżą mi się na głowie.

„Jest w mieszkaniu... wróciła.. jak żywa... widziałem... **Gospody pomiłuj!**"... — wycharczał bez związku.

— Oszalałeś, czyś pijany?! — wrzasnąłem, trzęsąc nim jak młodym drzewkiem, lubo chłop był jak dąb i normalnie nie ruszyłbym go z miejsca. Zauważyłem przy tym, że był trzeźwy. Oczy jego stawały się coraz przytomniejsze, jakby ten silny fizyczny wstrząs wypędzał z niego ów wstrząs duchowy. Poprosił o szklankę wody, zapytał nieśmiało czy może usiąść. Otrzymawszy zezwolenie, zwalił się ciężko na krzesło. Łykając z trudem wodę, opowiadał urywanie, śpiesząc się i nagląc mnie do pośpiechu. Historia była zgoła nieprawdopodobna, a jednak, jak się państwo przekonacie, prawdziwa...

— Oto, wróciwszy z cmentarza, Iwanow zabrał się przede wszystkim przy pomocy służącej Maszy do porządkowania opustoszałego mieszkania, w które śmierć wprowadziła kompletny nieład. Zajęło im to kilka godzin, pracowali do późnego wieczora. Potem, jako że czuli się bardzo nieswojo, zapalili światło we wszystkich pokojach i przeszli do kuchni, gdzie przyrządzili sobie kolację. Wiatr za oknem wyprawiał potępieńcze harce, deszcz siąpił w szyby. Niesamowity nastrój jesiennej nocy i troskę żalną w duszy łagodził poczciwy szum samowaru, wesołe traskanie ognia w kuchennym piecu, oraz miły zapach gotowanej kaszy ze słoniną. Zabierali się właśnie do jedzenia, kiedy nagle rozległ się przeciągły dzwonek u drzwi frontowych...

— Wzdrygnęli się, popatrzyli na siebie niespokojnie: kto mógł dzonić o tak późnej porze?... „Idź, otwórz, Wania", pierwsza odezwała się Masza „Idź ty lepiej, duszko; jestem bez butów, nie wypada!...", wymawiał się nie po żołniersku żołnierz Wania, przymilając się do dziewczyny. Znów dzwonek, tym razem jeszcze gwałtowniejszy... Odskoczyli od siebie i zaniemówili. Dzwonek raz po raz, rozpaczliwy, rwany, jakby ktoś wyszarpywał rączkę...

— Ostatecznie Masza okazała się odważniejszą (żołnierz Wania musiał jej nie być obojętny!). Skrycie się przeżegnawszy, podreptała boso do przedpokoju. Iwanow usłyszał po chwili trzask otwieranych drzwi. Nagle uszu jego doszedł przeraźliwy krzyk dziewczyny. Towarzyszył mu łoskot ciężko padającego ciała... Kiedy żołnierz, przeżegnawszy się i chwyciwszy na wszelki wypadek tasak kuchenny, który mu się pierwszy nawinął pod rękę, wpadł do przedpokoju, oczom jego przedstawił się straszliwy widok. Na podłodze leżała nieprzytomna służąca, w drzwiach zaś... W drzwiach stała pani porucznikowa...

Z zapartym tchem słuchaliśmy dalszego ciągu opowiadania:

— Miała na sobie białą suknię i atłasowe pantofelki, tak jak złożono ją do trumny. Suknia i pantofelki były schlapane błotem. Kurczowo zaciśnięte ręce widma broczyły krwią. Na twarzy, niby śniedź, legła zielonkawym cieniem groza. Ze zmierzwionych włosów, podobnie jak z sukni i szala, który zmarłej zarzucono w trumnie na odsłonięte ramiona, spływała strugami woda. Rozszerzone, obłędne oczy patrzyły tępo przed siebie. Nieszczęsna słaniała się na nogach, a jej sine wargi tchnęły szeptem niesamowitym: „Nie bój się, Wania... Ja nie umarłam... ja żyję... Biegnij czym prędzej po doktora Winczewskiego..."

— Dalszych słów Iwanow już nie słyszał. Tak jak stał, bez butów i bez czapki, popędził do mnie, zaalarmowawszy po drodze jakiegoś spóźnionego przechodnia. Przechodzień ze swej strony zaalarmował kasyno oficerskie. Kwatera kasynowa zmobilizowała pół miasta. Dość że kiedy znalazłem się z Wanią przed domem porucznika, zastałem tam huczący jak wzburzone morze tłum ciekawych, którego napór z trudnością wtrzymywało kilku stójkowych. W przedpokoju roiło się od oficerów i dam oficerskich. Na wszystkich twarzach widniało tępe przerażenie. Ludzie tłoczyli się w kamiennym milczeniu u lekko uchylonych drzwi od saloniku. Stali nieruchomo jak zahipnotyzowani. Szeroko rozwartymi oczami spoglądali w głąb mrocznego pokoju, gdzie skulona w staroświeckim fotelu przy piecu siedziała biała postać kobieca. Światło dogasającej lampy znaczyło ciemny ślad od drzwi do fotelu. W tej krwawej smudze na podłodze, w krwi, która istotnie, jak twierdził Iwanow, pokrywała suknię widmowej zjawy, sączyła się z szala, spowijającego teraz jej ręce, było coś przerażającego. Potworny lęk osadził mnie na miejscu, zatknął mi oddech.

— Nie wiem jak długo staliśmy tak wszyscy bez słowa, bez ruchu, podobni wykutej w kamieniu grupie. Wtem w zległa się w pobliżu kaskada histerycznego śmiechu, a jednocześnie wypadł z kuchni Iwanow, żegnający się drżącą ręką. „To Masza", — szepnął chrapliwie, „ocucili ją, ale Bóg wie co z nią będzie. Nic nie mówi, tylko płacze, to znów śmieje się aż strach patrzeć. **Gospodi pomiłuj!** Co się dzieje?", chwycił się za głowę i błednie zatoczył. Dźwięk ludzkiego głosu w tej upiornej ciszy oprzytomnił mnie. „Porucznik?", spytałem półgłosem, silnie potrząsając za ramię żołnierza, miałem bowiem wrażenie, że i on za chwilę dostanie ataku nerwowego. Nie zdążył mi odpowiedzieć, gdy najwyraźniej posłyszeliśmy przeciągły jęk w salonie i widmo poruszyło się w krześle... „Słyszycie?!... Widzicie?", wionęły przerażone szepty. Nagle cała grupa przy drzwiach skotłowała się, rzucając się do ucieczki...

Józef RELIDZYŃSKI

(dalszy ciąg nastąpi)

Najnowsze wydawnictwo S.P.K.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów wydało na Rok Mickiewiczowski pracę zbiorową p. t. "Adam Mickiewicz" ,pomyślaną jako zbiór materiałów do urządzania obchodów mickiewiczowskich i jako książkę dla domu polskiego na emigracji.

Zbiorek, liczący 144 strony, ozdobiony portretem Mickiewicza rysunku Stanisława Gliwy, reprodukcjami 2-ch portretów poety pędzla Walentego Wańkowicza oraz rysunkiem Cypriana Norwida, zawiera 4 podstawowe artykuły: Tymona Terleckiego, Zygmunta Nowakowskiego, Ireny Gałęzowskiej i Marii Czapskiej, które dają wszechstronne oświetlenie postaci Mickiewicza i jego twórczości. Szczególny nacisk położono na scharakteryzowanie roli poety jako pisarza i działacza na emigracji. Uzupełnieniem tych prac jest artykuł Marii Danilewiczowej „O Mickiewiczu w Kraju" informujący o wydaniach dzieł poety oraz o opracowaniach pism w ciągu 10 lat od zakończenia wojny. Szczególnie cenna jest charakterystyka ważniejszych publikacji poświęconych twórcy "Pana Tadeusza"; Danilewiczowa oddziela bowiem ziarno rzetelnej wiedzy i prawdy od plewy marksistowskich "oświetleń" i "odczytań", a niekiedy zwyczajnych fałszów, których celem jest przypisanie Mickiewiczowi komunizmowi.

W dziale przedruków tom przynosi wybór drobniejszych utworów: ballad, sonetów, liryk, wyjątki prozy z "Ksiąg narodu i pielgrzymstwa", artykuły z "Pielgrzyma Polskiego" i "Trybuny Ludów" przy czym wszystkie teksty podano według poprawionych wydań opartych na rękopisach Mickiewicza. Nowością w tym dziale jest opracowany przez Marię Danilewiczową wybór najciekawszych wyjątków z korespondencji poety, niemal zupełnie nieznanej na emigracji, dających biografię poety opowiedzianą jego słowami.

Swoistą wymowę mają wiersze poświęcone Mickiewiczowi, pióra współczesnych pisarzy, zamieszczone w zbiorze "Adam Mickiewicz": Stanisława Balińskiego, Zofii Bohdanowiczowej, Mariana Czuchnowskiego, Xawerego Glinki i Bronisława Przyłuskiego.

W części instrukcyjnej Zofia Kasprzycka omawia zagadnienie przygotowania wieczorów mickiewiczowskich i ich programu a także daje wykaz lektury dla osób chcących pogłębić swoją wiedzę o Mickiewiczu.

Skład główny: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London S.W.7. Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich. Cena 9/9, porto 6 d.; Fr. 475. We Francji do nabycia: "Libella", 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV.

Miesiąc Inwalidy w Montluçon

W czasie obchodu Święta Niepodległości 11 listopada b. r., urządzonego przez Koło SPK, oraz w czasie dobrowolnej zbiórki, którą zajął się kol. Jan Krewcun, została zebrana na apel P. Z. I. W. wśród tut. Polonii kwota 16.200 fr., którą zarząd tut. Koła SPK przekazał na konto inwalidów w Paryżu.

Ofiarodawcami są: Koło SPK 1000 fr.; Drużyna z Komp. Wart. Nr 4082 L. S. C. 4.100 fr.; W. Tomczak 200 fr.; Franciszek Wasielewski 200; Jan Szczęsny 200; Jan Herbut 200; Fr. Romański 200; Jan Krewcun 200; E. Suss 200; Soffer 200; Konop 100; Szymendera 100; Pawlak 150; Kosmalski 100; Ragins 200; Kutas 100; Wesoły 50; Jan Rybak 500; Zemgaty 50; Majchrzak 100; Fejder 100; Makarewicz 100; Bechta 100; Komar 100; Zgołowa 100; Targosz 50; Chałan 50; J. Wilski 400; Melka 200; Juras 300; Matuszak 100; Kneblewski 100; Nolande 100; Rosolowski 200; Puc 100; Brdys 200; Hofman 50; Buwaj 200; Elżbieciak 200; St. Binek 500; Jan Malecki 300; Grembos 100; Galeski 100; Kowal 50; Smyczyński 50; J. Szczap 100; Rebeiex 50; Gruda 200; Szymański 200; Żurawski 500; Żelazowski 500; Wojtczak 200; Krukowicz 50; Duhaczewski 100; Warynkiewicz 100; Jowyh 200; Kurpisz 100; Niska 100; Bożek 100; F. Klejny 100; Kasperek 100; Pilat 200; Dąbko 200; Serikoff 100; Litwiński 100; A. Nowak 100; Fr. Czajka 200; Zbylut 100; W. Dąbrowski 200; B. Kędzierski 200.

Za zarząd Koła SPK:

Fr. Wasielewski, sekretarz.

MULHOUSE. — Zarząd koła Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, iż walne zebranie koła odbędzie się w dniu 15 stycznia br. w sali restauracji Anna Bucho przy Grande Rue 32, o godz. 15, rewizorzy kasy proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej. Zarząd koła prosi o punktualne przybycie.

UWAGA PROVINS

W niedzielę 5 lutego T-wo Pomocy Oświatowej z Troyes przybywa do Provins by dać przedstawienie teatralne specjalnie opracowane dla publiczności francuskiej. Odegrana będzie sztuka ludowa Gregorowicza w 1 akcie ze śpiewami „Werbel Domowy", którą jako „Le Tambour de la Maison przetłumaczył mecenas p. de St Aulin, członek honorowy Towarzystwa.

W sztuce biorą udział panie: Helena Kaźmierska, Alina Juszczak, i pp. Kowalczyk, Sodoś, Wacław Proch i Król.

Poza tym rewja śpiewu i tańca w kostiumach polskich z obsadą 16 osób. Doskonała muzyka.

Po raz pierwszy w swej historii P.O. odważyła się zapoznać francuską publiczność z naszą sztuką ludową. Pomoc Oświatowa na nadzieję, że przy pomocy znanej działaczki pani Marii Chuchli dobrze znanej dobrze wśród społeczeństwa francuskiego, zdoła je zainteresować. P. C. apeluje do rodaków z Provins, by zechcieli ze swej strony zareklamować ten występ pośród swych francuskich znajomych.

Przedstawienie odbędzie się o godzinie 16-tej w sali St Agoul, place du Cloitre w Provins.

TOURS. — Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych oraz Komitet Szkolny urządzają tradycyjną choinkę w niedzielę dnia 29 stycznia br. o godz. 15 na sali Patronage de la Fuye, place Velpeau w Tours.

Uroczystość będzie urozmaicona występami dzieci ze szkoły polskiej. Prosi się szanownych rodaków o liczne przybycie.

PODZIĘKOWANIA

W. Pani Zofii Katelbachowej działającej w imieniu Andrzejka, za złożoną ofiarę w sumie 2000 fr.; Kołu SPK w Montlucon: wszystkim ofiarodawcom; kol. Franciszkowi Wasilewskiemu, sekretarzowi Koła SPK; kol. Janowi Krewcunowi za zebranią kwotę 16.200 fr.; zarządowi Koła SPK i członkom w Potigny za ofiarę w sumie 1.200 fr., na pomoc dla polskich inwalidów wojennych — najserdeczniejsze podziękowanie przesyłamy tą drogą w imieniu ciężko przez los doświadczonych inwalidów za tak szlachetne i pełne zrozumienia oraz braterskiej solidarności ustosunkowanie się do sprawy pomocy inwalidom polskim.

Przy tej okazji prosimy przyjąć nasze najlepsze życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji.

* * *

Komitet Pań — pomocy Inwalidom Polskim we Francji, składa gorące i serdeczne podziękowanie wszystkim Rodakom, którzy zechcieli przysłać gotówkę i fanty na cele urządzenia tradycyjnej — Polskiej „Choinki" dla inwalidów i ich dzieci, jak również Komitet dziękuje tą drogą wszystkim osobom, które zechciały przybyć na „herbatkę towarzyską" urządzoną na powyższy cel, a przede wszystkim składa staropolskie „Bóg zapłać" naszej Kochanej rodaczce Pani **Ewie Barcińskiej,** która uświetniła tę imprezę bezinteresownym wystąpieniem ze Swym tak miłym sercu polskiemu programem.

Dziękujemy również z całego serca Drogiej Pani **Rose Bailly,** która tak życzliwie zajęła się zbiórką pieniędzy wśród życzliwych nam sióstr i braci Francuzów.

Składamy tą drogą wszystkim Rodakom we Francji serdeczne życzenia wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

Komitet Pań Pomocy Inwalidom polskim we Francji

P.S. — O ile ktoś by chciał coś ofiarować na „Gwiazdkę" to prosimy wpłacać na C.C. Paris 791393 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint-Gilles, Paris (3).

* * *

Rodzinom: Jasińskich, Kałużnych, Stępniów, Kasprzaków, Nastyków, Sorbianów, Wsnarskich, rodakom: Kiniorskiemu i Kucie za uprzejme ofiarowane fanty na zorganizowanie tomboli; kol. kol. Papciakowi, Pieczyńskiemu, Kiniorskiemu i Kucie za bezinteresowną pracę, wszystkim rodakom, którzy licznym wykupem biletów i udziałem w zabawie sylwestrowej przyczynili się do odniesienia poważnego sukcesu tej tradycyjnej imprezy składamy tą drogą nasze serdeczne podziękowanie.

Zarząd Koła S.P.K. w Commentry, Allier

NA POMNIK W DIEUZE

DRUGA LISTA ZBIÓRKI

(Dokończenie)

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Homécourt: Stanisław Piskadło — 1.000 fr.; Wincenty Zrąbkowski — 1.000 fr.; Surowy — 1.000 fr.; Piotr Krys — Władysław Zrąbkowski — 500 fr.; Królikowski — 500 fr.; Andre Berc — 500 fr.; Franciszek Małolepszy — 500 fr.; Michał Mamcarz — 100 fr.; Teofil Rowdo — 100 fr.; Konstanty Rudowski — 100 fr.; Józef Fujarowicz — 100 fr.; Stanisław Marcinkowski — 100 fr. Walenty Weber — 100 fr.; Wacław Szymański — 100 fr.; Bronisław Woźniewicz — 100 fr.; Adolf Malec — 100 fr.; Władysław Piechocki — 100 fr.; Karol Wójcik — 100 fr.; Józefa Ferync — 100 fr.; Stefan Cieślewicz — 100 fr.; Bolesław Ima — 100 fr.; Stefan Kmiecik — 100 fr.; Bolesław Bednarski — 100 fr.; Emil Zampert — 100 fr.; Jan Klot — 100 fr.; Paul Zallier — 100 fr.; Stanisław Ziółkowski — 100 fr.; Wojciech Maksymow — 100 fr.; Jan Michalski — 100 fr.; Jan Banaszak — 100 fr.; Stefan Tomczak — 100 fr.; Józef Gosztyla — 100 fr.; Władysław Wojtowicz — 100 fr.; Stanisław Babiarz — 100 fr.; Jan Borkowski — 100 fr.; Michał Mamcarz — 100 fr.; Władysław Łukowski — 100 fr.; Bronisław Goraj — 100 fr.; Józef Przybysz — 100 fr.; Władysław Klonowski — 100 fr.; Edmund Krzywoźniak — 100 fr.; Władysław Smoleń — 100 fr.; Franciszek Krajewski — 100 fr.; Władysław Jarosiński — 100 fr.; Franciszek Kasperski — 100 fr.; Karol Wójcik — 100 fr.; **Razem: 9.600 franków.**

Renata Krzyżanowska - Grabińska, Seine — 100 fr.; Prof. Dr Jerzy St. Langrod, Paryż — 500 fr.; Razem zebrano na listę drugą 100.750 fr. ogólna suma zebrana na pomnik wynosi 128.450 franków.

Wszystkim ofiarodawcom, składamy serdeczne podziękowanie.

Podajemy uprzejmie do wiadomości, że cmentarz został zakupiony; są jeszcze do wykonania: budowa pomnika, krzyże, tabliczki, ogrodzenia i uporządkowanie cmentarza. Koszta jednak są znaczne i dlatego zachodzi potrzeba dalszych ofiar. Pozwalamy sobie zwrócić się do wszystkich organizacji niepodległościowych i Szanownych Rodaków o złożenie ofiary na wymieniony cel. Komitet wydał specjalne „Cegiełki" w cenie 1.000 fr., 500 fr. i 100 fr., które będą dla każdego ofiarodawcy zewnętrznym dowodem złożenia przez niego ofiary.

Za Komitet Budowy Pomnika Pierwszej Dywizji Grenadierów w Dieuze:: **Jan Pakuła, prezes, 2 rue de Versailles, Rombas (Moselle).**

JOEUF. — Zarząd Koła b. członków POWN ukonstytuowany został następująco: prezes — **Stanisław Saletra** (ponownie), wiceprezes — **Jan Karius,** sekretarz — **Bronisław Kozer** (ponownie), zastępca sekretarza — **Bronisław Tudrej,** skarbnik — **Oliwier Lescanne,** zastępca — **Kazimierz Kapera,** komisja rewizyjna — **Jan Krzyżanowski, Bolesław Jarosz, Józef Jarych.** Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres prezesa: 9, rue de l'Abattoir, Joeuf, (M. et M.).

JOEUF. — Koło b. członków POWN urządza w niedzielę 15 stycznia, od godz. 20 do 2 rano, **wieczorek karnawałowy,** który odbędzie się w sali p. Vespignani przy granicy Joeuf i Homecourt. Do tańca przygrywać będzie znana polska orkiestra. Zaprasza się serdecznie Rodaczki i Rodaków z Montois-la-Montagne, Joeuf, Homecourt i okolicy.

Ze Związku Kupców i Rzemieślników

Okręg Paryż Zw. K. i R. prosi swoich członków i sympatyków wraz z rodzinami na Opłatek, w niedzielę dnia 15 stycznia br. o godz. 16-tej w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, metro Villiers.

Przy okazji przypominamy, że Walne Zebranie Okręgu odbędzie się 29-go stycznia o godz. 16-tej również w Domu Kombatanta. **Zarząd**

Nowe władze C.Z.P. w Alzacji

Nowy zarząd okręgu Mulhouse C.Z.P., wybrany na walnym zebraniu 11-go grudnia ub. r. w Belforcie, ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — p. **Wiktor Righetti** (po raz czwarty); zast. prezesa — p. **Czajka;** sekretarz — p. **Jan Napłoszek;** zast. sekr. — p. **Stefan Michniewicz;** skarbnik — p. **A. Przybyłowski;** zast. skarbn. — p. **Ramkowski;** Komisja Rewizyjna pp. **Majza, Nowosielski** i **Rudecki.**

Korespondencję należy kierować na ręce prezesa (22, avenue Lutterbach, Mulhouse) lub sekretarza (31, rue du Manege, Mulhouse).

TROYES. — Roczne Walne Zebranie Twa Pomocy Oświatowej odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 16 w lokalu K. T. M. rue Neuve des Charmilles w Troyes.

Na porządku obrad: Sprawozdanie za rok 1955, wybór Zarządu, wnioski na 1956 rok i płacenie składek. Obecność członków i członków horonowych konieczna. Miłośnicy tatru amatorskiego, którzy chcieliby wstąpić do Towarzystwa proszeni są o przybycie. Po zebraniu, wino honorowe.

PARYŻ. — Towarzystwo Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marszałka J. Piłsudskiego zaprasza wszystkich Polaków z Paryża i okolicy na **Wielki Bal Karnawałowy,** który odbędzie się w salonach merostwa 11-tej dzielnicy Paryża (place Voltaire) w sobotę dnia 14 stycznia. Początek o godz. 21. Bufet obficie zaopatrzony. Do tańca przygrywa orkiestra pod dyr. p. Egona Yarrowa. Niespodzianki. Dojazd: metro „Voltaire".

Wpłaty do Administracji „Syreny"

Na P. Zw. Inw. Woj. — p. Józef Zieliński 5.000 fr. (czekiem). Czek odesłano do P. Z. I. W.

Na Skarb Narodowy. — p. Michał Protasewicz 2.400 fr.

Zamiast życzeń świątecznych. — p. Wanda de Boisgontier wpłaciła — na **Skarb Narodowy** 500 fr., na **Liceum w Les Ageux** 500 fr.

P. Feliks Jaguczański wpłacił na **Skarb Narodowy** 500 fr.

Redakcja przeprasza za opóźnione ogłoszenie powyższych wpłat, spowodowane trudnościami technicznymi.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries,St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

POLSKI FRYZJER DAMSKI

STANIS-RYSZARD

Specjalista fryzur twarzowych.

— CENY UMIARKOWANE —

20, Bld des Filles du Calvaire, Paris 11e

Telefon: VOL. 11-52. Metro: St-Sebastien-Froissart. Autobusy: 20, 65, 96.

PERMANENTE à partir de 2.000 frs.

SHAMPOING — MISE-EN-PLIS 645 frs.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

Już się ukazał dawno oczekiwany album pieśni polskich w opracowaniu **ADAMA HARASOWSKIEGO,** znanego kompozytora i dyrygenta chórów

ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ

Album obejmuje 150 najbardziej znanych i ulubionych pieśni patriotycznych, religijnych, ludowych, żołnierskich i sentymentalnych z różnych stron Polski i różnych epok — z czego 130 pieśni na fortepian do śpiewu i 20 pieśni w układzie na chóry męskie.

Złota Księga Pieśni Polskiej wydana jest w artystycznej szacie zewnętrznej, w formacie 28 cm x 22 cm, w ozdobnej oprawie płóciennej z tłoczeniami i wielobarwną obwolutą graficzną.

Złota Księga Pieśni Polskiej jest wydawnictwem o nieprzemijającej wartości i stanie się ona niewątpliwie wierną towarzyszką każdego Polaka na obczyźne, jako skarbnica tych drogich mu pieśni wśród których wzrósł i do których zawsze powraca.

CENA albumu 2.275 fs. — Za granicą dol. 6,50.

Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA" SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IVe.

Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

MIÓD z Wysokich Pirenei

5 kg — 2.000 fr. 10 kg — 3.900 fr. wysyła franco

A. BAGNIEWSKI

à Péré par Capvern (Hts Pyr.)

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., **gotówką lub Postal Order. Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznie 170 frb., ½-rocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński